

Rozdział 18

Tymczasem generał Wiara już zdążył powrócić z Dworu, od Emanuela, do zamku Ludzkiej Duszy, a powrócił niosąc całą paczkę listów. Pan Burmistrz usłyszawszy, że pan generał Wiara powrócił, czym prędzej wycofał się z hałasu i ryku powodowanego przez tyrana, myśląc w duchu: „A niech sobie wyje pod murami naszego zamku, albo i przeciw naszemu miastu!” Udał się więc natychmiast do mieszkania generała i pozdrowiwszy go zapytał jak mu się powodziło i czy przywiózł dobre nowiny z Dworu. Zadając to pytanie miał jednak łzy w oczach. Wówczas rzekł generał: „Bądź dobrej myśli, mój panie, wszystko będzie bowiem dobrze w swoim czasie”. Mówiąc te słowa wyjął równocześnie przywiezioną przez siebie paczkę i położył ją koło siebie, co zarówno pan Burmistrz jak i inni obecni tam generałowie wzięli za dobry znak. Ponieważ nadszedł oto czas łaski, generał Wiara kazał wezwać do siebie wszystkich dowódców i starszych miasta Ludzkiej Duszy, którzy znajdowali się tu i tam w pomieszczeniach zamku, a także na swoich stanowiskach wartowniczych, zawiadamiając ich, że powrócił z Dworu Króla i że ma coś do zakomunikowania wszystkim razem, a także poszczególnym osobom. Zjawili się więc wszyscy i pozdrowiwszy go, zaczęli zapytywać jak mu się powiodło w jego podróży i jakie przywiózł nowiny z Dworu. Odpowiedział im, podobnie jak poprzednio panu Burmistrzowi, że wszystko w końcu będzie dobrze. Gdy generał Wiara powitał ich w ten sposób, otworzył paczkę, z której wyciągnął szereg listów, zaadresowanych do osób, po które posłał. Pierwszy z nich był przeznaczony dla pana Burmistrza, a z treści jego wynikało, że Księżę Emanuel zadowolony był z tego, że pan Burmistrz wywiązywał się tak rzetelnie i wiernie ze swych obowiązków na stanowisku, które zajmował, oraz że tak bardzo się troszczył o dobro miasta Ludzkiej Duszy i jej mieszkańców. Księżę również zawiadomił go, że dobrze wie o wielkiej odwadze z którą służył sprawie swego Księcia przeciw Diabolusowi. Przy końcu listu Księżę nadmienił, że wkrótce otrzyma pewną nagrodę.

Drugi list przeznaczony był dla pana Silnej Woli. Treść jego dawała wyraz uznaniu Księcia Emanuela dla jego męstwa i odwagi, z jaką służył sprawie honoru swego pana, chociaż nieobecnego, i pomimo tego, że imię to było wyszydzane przez Diabolusa. Zaznaczone było w tym piśmie również i to, że Księżę cieszył się z jego wiernej służby dla dobra Ludzkiej Duszy, i że ustawicznie otwarte miał oczy i przygotowaną rękę ku poskromieniu i zgładzeniu wszystkich tych Diabolian, którzy jeszcze wciąż czaili się w rozmaitych dziurach w słynnym mieście Ludzkiej Duszy.

Księżę zaznaczył również, że wie i o tym, iż pan Silna Wola własnoręcznie wykonał wyrok na kilku najzaciejszych buntownikach, ku wielkiemu zawstydzeniu i osłabieniu odwagi ze strony przeciwnej, dając równocześnie dobry przykład całemu miastu Ludzkiej Duszy, za co już wkrótce otrzyma zasłużoną nagrodę.

Trzeci list przeznaczony był dla pana Sumiennego, poddanego kaznodziei, a było w nim powiedziane, że Księżę z uznaniem stwierdził, iż szczerze i wiernie wywiązywał się ze swoich obowiązków, powierzonych mu przez Pana, nauczając, karcąc i ostrzegając mieszkańców Ludzkiej Duszy stosownie do prawa obowiązującego w tym mieście. Zaznaczył również, że poczytał mu to za zasługę, że wezwał do postu, do ubrania woru i posypania głów popiołem w czasie, gdy Ludzka Dusza była w stanie buntu, a także, iż poprosił o pomoc w nauczaniu tak ważnych spraw generała Boanergesa, za co również w niedługim czasie otrzyma należną mu nagrodę.

Czwarty list przeznaczony był dla Pana Bogobojnego. W liście tym zawiadamiał go Pan, iż z całym naciskiem podkreśla jego zasługi, że pierwszy spośród wszystkich mieszkańców Ludzkiej Duszy odkrył

pana Bezpieczny-jestem-w-ciele, któremu udało się dokonać zepsucia dobrych obyczajów mieszkańców Ludzkiej Duszy - ku zadowoleniu Diabolusa i poparciu jego sprawy. Pan jego w dalszym ciągu zaznaczył, że dobrze pamięta jego łzy wylane z powodu upadku Ludzkiej Duszy. Książę pisał dalej, że dobrze wie o okolicznościach towarzyszących odkryciu i zdemaskowaniu pana Bezpieczny-jestem-w-ciele przez pana Bogobojnego - i to w jego własnym domu przy stole, wśród gości, w momencie, gdy panowała największa wesołość i gdy chciał doprowadzić do ostateczności swoje łotrostwa w stosunku do miasta Ludzkiej Duszy. Emanuel również dał wyraz swemu uznaniu w stosunku do czcigodnego pana Bogobojnego za tak nieustraszoną postawę zajętą w czasie obrony bramy zamku i odparowanie wszelkich ataków tyrana, przy równoczesnym zbagatelizowaniu wszystkich jego gróźb, a także za udzielenie tak cennych rad mieszkańcom miasta w odniesieniu do sprawy wysłania prośby do Księcia, aby mogła ona zostać przyjęta i aby mogli otrzymać odpowiedź pokoju; dla wszystkich tych powodów i on otrzyma wkrótce piękną nagrodę (Żyd. 6, 10).

Po wszystkich tych listach generał Wiara wyciągnął jeszcze jeden, który był zaadresowany do całego miasta Ludzkiej Duszy, w którym było zaznaczone, iż Pan ich bynajmniej nie zbagatelizował wszystkich do niego wysłanych prośb i że w przyszłości ujrzą więcej owoców takiego ich postępowania. Książę zawiadamiał również w tym liście, że ucieszył się z tego, że nareszcie myśli ich i serca pozostawały skupione na wykonywaniu jego woli i na nim samym. Chociaż Diabolusowi udało się odnieść tyle sukcesów w walce z nimi i wtargnąć głęboko, aż do wnętrza samego miasta. Dowodem tego był fakt, że ani groźby Diabolusa, ani cierpienia spowodowane przez najeźdźców nie skłoniły ich do poddania mu się i do służenia jego okrutnym zamierzeniom. W zakończeniu listu umieszczona była jeszcze notatka, że Książę Emanuel pozostawił miasto Ludzką Duszę w rękach Pana Sekretarza i pod kierownictwem generała Wiary - i na końcu słowa: „Uważajcie, abyście nadal poddali się ich kierownictwu, a w swoim czasie otrzymacie nagrodę”.

Po oddaniu adresatom przywiezionych przez siebie listów, pan generał Wiara udał się do apartamentów Pana Sekretarza i spędził dłuższą chwilę na rozmowie z nim, jako że byli bardzo serdecznymi przyjaciółmi i wiedzieli więcej o wszystkim, co się ma stać w Ludzkiej Duszy, niż pozostali mieszkańcy. Pan Sekretarz bardzo też miłował generała Wiarę, ba wiele dobrych części zostało mu już posłanych ze stołu jego Pana; on też jedyny chodził z jaśniejącą twarzą, gdy cała Ludzka Dusza leżała spowita w gęstą chmurę. Wreszcie po dłuższej rozmowie generał Wiara udał się do swojego pokoju, aby zażyć odpoczynku. Ale już po krótkiej chwili Pan Sekretarz ponownie wezwał go do siebie. Przyszedłszy do jego komnaty, generał Wiara zapytał: „Czego sobie życzy Wasza Wysokość od swego sługi?” Ten zaś, powitawszy go serdecznie rzekł: „Mianowałem cię adiutantem Pana twego i dowódcą nad wszystkimi wojskami jego w całej Ludzkiej Duszy; tak więc poczynawszy od dnia dzisiejszego wszyscy mieszkańcy Ludzkiej Duszy będą stali na twoje rozkazy, i ty będziesz wywodził i przywodził Ludzką Duszę. Będziesz więc prowadził stosownie do danego ci stanowiska wojnę ku chwale twego Księcia i ku wyzwoleniu miasta Ludzkiej Duszy - przeciwko Diabolusowi i jego potędze, a pod rozkazami twymi będą wszyscy pozostali generałowie (Rzym. 1, 5; 16, 26; 1 Jan. 5, 4).

Powoli zaczęto się orientować, jaki był cel rozmów Pana Sekretarza z generałem, a także jakie sprawy powierzono mu na Dworze Króla, nikomu bowiem do tej pory nie udało się tak pomyślnie załatwić sprawy i nikt jeszcze nie przywiózł tak dobrych wieści od Emanuela, jak on. Nie trudząc zatem więcej swego generała, popłakawszy tylko jeszcze nad swoją niedolą, posłali do Pana Sekretarza swego poddanego mu kaznodzieję z prośbą, aby wszystko co posiadają, i oni sami, mogli zostać poddanymi władzy, opiece i kierownictwu generała Wiary.

Pan Sumienny poszedł więc i wykonał poleczone mu zadanie, a otrzymał w odpowiedzi od swojego

Pana wiadomość, że postanowiono, aby generał Wiara został głównym dowódcą wszystkich sił zbrojnych Króla w walce z wrogami, a także dla dobra miasta Ludzkiej Duszy. Skłonił się więc aż do ziemi i podziękował Jego Wysokości za udzielenie mu tej informacji, a powróciwszy do mieszkańców miasta, podzielił się z nimi otrzymanymi wiadomościami. To wszystko odbyło się w jak największej tajemnicy, ponieważ wróg miał jeszcze wielką siłę w mieście.

Ale wracając do naszej opowieści - gdy Diabolus spotkał się z tak mężnym stanowiskiem pana Burmistrza, a także odczuł nieustraszoną odwagę pana Bogobojnego, wpadł w okropną złość i natychmiast zwołał naradę wojenną, w celu pomszczenia się nad Ludzką Duszą. Zebrali się więc wszyscy książęta przepaści z Niewiernym na czele, wraz z wszystkimi dowódcami oddziałów wojska Diabolusa i zaczęli się naradzać co zrobić. Głównym tematem obrad było jak zdobyć zamek, ponieważ nie mogli się nazywać panami miasta, jak długo zamek był wciąż jeszcze w rękach ich wrogów. Gdy jednak okazało się, że zdania były podzielone, wreszcie powstał Apolyon, przełożony rady, i przemówił jak następuje: „Bracia moi! Chcę wam przedstawić dwie propozycje: po pierwsze, wycofajmy się z miasta ponownie na otwarte pola, ponieważ pobyt nasz tutaj nie przyniesie nam żadnego pożytku, skoro zamek dalej pozostaje w rękach wroga. Nie jest też rzeczą możliwą abyśmy go zdobyli, jak długo znajduje się w nim tylu dzielnych generałów, i jak długo ów śmiałek Bogobojny jest stróżem jego bramy.

Jeśli natomiast wycofamy się na otwarte pola, mieszkańcy miasta i ich generałowie będą wielce uradowani otrzymaną ulgą, a wtedy może sami od siebie zaczną znów być niedbałymi, a takie ich ustosunkowanie się do sprawy będzie większym ciosem dla nich, aniżeli jakakolwiek klęska, którą my byśmy mogli im zadać. Ale nawet gdyby to zawiodło, to nasze usunięcie się z miasta może pociągnąć w ślad za nami ich generałów, a wiecie jaką musieli zapłacić cenę, gdy niedawno odważyli się stoczyć z nami bitwę na otwartym polu. A zresztą, jeśli tylko uda nam się wywabić ich na otwarte pole, wówczas będziemy mogli zrobić na nich zasadzkę, z tyłu za miastem, a w chwili gdy tylko wyjdą z miasta, rzucić się pędem i zająć zamek”. Usłyszawszy te słowa powstał Belzebub i rzekł: „Jest rzeczą niemożliwą wyciągnąć ich wszystkich z zamku; możecie być pewni, że pozostanie w nim kilku w celu strzeżenia go. Byłoby więc daremne robić taką próbę, jeśli nie będziemy mieli pewności, że wszyscy z zamku wyjdą”. Wyciągnięto stąd wniosek, że cel ich będzie musiał zostać osiągnięty jakimś innym sposobem. A najlepszy sposób, jaki ich najteższe nawet głowy umiały wymyślić było spowodowanie, aby mieszkańcy Ludzkiej Duszy zaczęli na nowo grzeszyć - stosownie do rady danej przez Apolyona na samym początku. „Albowiem”, dodał on jeszcze, „zdobycie Ludzkiej Duszy i zawładnięcie nią przez nas nie jest uzależnione ani od naszego pobytu tutaj, wewnątrz miasta, ani też od tego, czy będziemy w polu, czy będziemy walczyć względnie zabijać ich mężów; jak długo jest bowiem w mieście choć jeden, zdolny do sprzeciwienia się nam nawet jednym palcem, Emanuel stanie po ich stronie, a jeśli to się stanie, to wiadomo z góry, jak wyglądać będzie nasza sytuacja. Dlatego moim zdaniem nie ma innego sposobu, aby ich uczynić na nowo naszymi niewolnikami, jak tylko skłonić ich jakimkolwiek sposobem do grzeszenia. Gdybyśmy byli pozostawili nawet wszystkich naszych Zwątpiałych w domu, bylibyśmy w sytuacji nie gorszej, aniżeli ta, w której jesteśmy obecnie - chyba, żeby im się było udało stać się panami zamku. Zwątpiali znajdujący się w pewnym oddaleniu są bowiem jak gdyby tylko małymi zastrzeżeniami, które łatwo odeprzeć prostą argumentacją. Zwycięstwo osiągnęlibyśmy tylko wtedy, gdyby udało nam się przy ich pomocy zdobyć cytadelę - inaczej o zwycięstwie nie ma mowy. Wycofajmy się więc na równinę (choćbyśmy nie spodziewali się, że w ślad za nami pójdą generałowie), niemniej twierdzę - uczynimy to, ale zanim pójdziemy, zlecmy naszym zaufanym Diabolianom, którzy znajdują się nadal jeszcze w swoich domach, aby nakłaniali miasto Ludzką Duszę do grzechu i wydali nam ich zdradą. Tylko oni bowiem mogą tego dokonać, a jeśli tego nie zrobią, to dzieło to pozostanie niewykonalne na zawsze”.

Tymi słowy Belzebub sprawił (a zdaje się, że on właśnie dał tę radę), że całe zgromadzenie było

zmuszone przyznać mu rację, a mianowicie - że jedyną drogą do zdobycia zamku było nakłonienie miasta do popełnienia grzechu. Zaczęli się więc zastanawiać, jak tego dokonać.

Wtedy powstał Lucyfer i rzekł: „Rada Belzebuba jest całkowicie słuszna. Moim zdaniem cel ten będzie można osiągnąć w następujący sposób: Wycofajmy nasze siły zbrojne z Ludzkiej Duszy i nie straszmy ich więcej ani wzywaniem do poddania się, ani groźbami, ani też rykiem naszego bębna, czy też jakimś innym sposobem uniemożliwiającym im sen. Pozostaniemy jednak w pewnej odległości na polach i udawajmy, że na nich nie zwracamy uwagi (widzę bowiem, że strach powoduje w nich tylko większą czujność i gotowość do chwycenia za broń). Mam też w głowie jeszcze pewien fortel. Jak wam wiadomo, Ludzka Dusza jest miastem targowym, rozmiłowanym w handlu. Jak by to było, gdyby niektórzy z naszych Diabolian przebrali się za przybyszów z dalekiego kraju i przyszedłszy na targ do Ludzkiej Duszy zaofiarowali niektóre nasze towary na sprzedaż; nie miałyby znaczenia, ile za te towary by otrzymali, nawet gdyby je sprzedali za połowę ceny. Ci, którzy by w ten sposób zaczęli handlować, musieliby być jednostkami pomysłowymi i szczerze nam oddanymi, a gotów jestem oddać moją koronę w zastaw za ten pomysł - tak jestem pewny, że będzie on skuteczny. Mam już nawet na myśli dwóch naszych Diabolian, którzy będą się wspaniale wprost nadawać do tego zadania, a są nimi pan Ściska-grosz-trwoni-złotówkę oraz pan Pochłone-stu-a-stracę-kraj, przy czym ten drugi pan, o tak długim nazwisku nie jest bynajmniej gorszy od tego pierwszego. Moglibyście wraz z nimi posłać też i pana Słodkim-jest-świat i pana Doczesne-dobra, jako że obaj są bardzo uprzejmi, a przy tym wyrafinowani - i do tego są to nasi wierni przyjaciele i pomocnicy. Niech ci, a także i inni rozpoczną intensywną wymianę handlową z Ludzką Duszą, niech się wzbogaci to miasto i niech się stanie pełne wszelkich dóbr, a wówczas z całą pewnością uda nam się zdobyć podstawy do zrealizowania naszych zamiarów. Czyż nie w ten sposób właśnie udało nam się zawładnąć Laodyceą? (Obj. 3, 17). Przecież w ten, a nie w inny sposób trzymamy w naszych szponach cały szereg innych miast. Gdy więc zaczniesz im się dobrze powodzić i napełnieni będą dobrami, wówczas może się wydarzyć, że usną i zapomniawszy o swojej niedoli (jeśli ich tylko nie przestraszymy) - zaniedbają czuwania nad swoim miastem, nad swoim zamkiem, a także przestaną strzec swoich bram.

A co więcej, jeśli tylko uda nam się napełnić Ludzką Duszę wielką obfitością najrozmaitszych towarów, czyż nie może się wówczas zdarzyć, że będą niejako zmuszeni do zrobienia ze swego zamku magazynu tych rozlicznych dóbr, nie mając ich gdzie pomieścić - a wówczas miejsce to przestanie być cytadelą będącą w pogotowiu wojennym przeciwko nam i miejscem, w którym przebywają gotowi do boju rycerze. Jeśli więc uda nam się tam ulokować jakieś towary pochodzące z naszych wytwórni - można by śmiało powiedzieć, że zamek już jest więcej niż w połowie naszym. I jeszcze jedna rzecz: jeśli się nam udało tak pokierować sprawą, że na zamku Ludzkiej Duszy znalazłyby się jakieś nasze towary, to w razie nagłego napadu na miasto, byłoby generałom niezmiernie trudno schronić się tam. Czyż nie wiecie o tym z przypowieści, w której jest mowa, jak troski świata tego i omamienie bogactw zadusza słowo? (Łuk. 8, 14). Przypomnijcie sobie też te słowa: „A strzeżcie się, aby snąć nie były obciążone serca wasze obżarstwem i opilstwem i pieczołowaniem o ten żywot, a nagle by na was nie przyszedł ten dzień” (Łuk. 21, 34-36). I jeszcze coś, moi panowie. Dobrze wiecie, że bardzo trudno jest obejść się tym, którzy mają jakieś nasze towary w swoich domach, bez pomocy naszych Diabolian jako służących, pomagających w domu i w pracy. Gdzie będzie można znaleźć mieszkańca Ludzkiej Duszy pełnego rzeczy tego świata, który by nie miał jako swego sługi albo lokaja takiego pana Sytego, albo pana Rozrzutnego; z całą pewnością można by stwierdzić, że znajdują się tam członkowie naszej Diaboliańskiej szajki jak pan Oddany-rozkoszy, pan Dogmatyczny, czy też pan Rzucający-się-w-oczy. A ci mogą albo sami zająć zamek Ludzkiej Duszy, albo też wysadzić go w powietrze, lub uczynić go niezdatnym do spełniania roli cytadeli Emanuela (Jak. 2, 10) - każda z tych rzeczy byłaby dla nas wystarczająca. A jeśli się nie mylę, to oni właśnie dokonają tego prędzej jeszcze od armii złożonej z dwudziestu tysięcy żołnierzy. Dlatego też radzę, wracając do tego, co powiedziałem na samym początku, opuśćmy to miasto nie usiłując więcej zdobyć

zamku siłą, przynajmniej tym razem, a w zamian zabierzmy się do realizowania naszego nowego projektu i zobaczymy, czy nie sprawi on, że dzieła swej zagłady dokonają sami”.

Projekt został przyjęty owacyjnie przez wszystkich i uznany za prawdziwy majstersztyk piekła. Tak! To się na pewno uda - udusić miasto Ludzką Duszę dobrami tego świata i troską o pełnię doczesnych przyjemności. Ale patrzcie, jak wydarzenia się zbiegają! W momencie, w którym zakończono obrady w gronie Diabolian, generał Wiara otrzymał list od Emanuela, którego treść brzmiała: „Na trzeci dzień od chwili otrzymania tego listu wyjdź mi na spotkanie na pola okalające Ludzką Duszę”. Generał Wiara nie umiał sobie jednak w żaden sposób wytłumaczyć, co oznaczały te słowa. Udał się więc z listem tym do Pana Sekretarza, aby zapytać go, jakie on ma zdanie jeśli chodzi o znaczenie słów zawartych w tym krótkim liście - jako że Pan Sekretarz był prorokiem umiejącym w każdej sytuacji objawić Ludzkiej Duszy wolę ich Księcia, ku ich pociesze i wzmocnieniu. Gdy Pan Sekretarz przeczytał ten list, rzekł po chwili namysłu: „Diabolianie mieli wielką naradę przeciw Ludzkiej Duszy; dziś planowali w jaki sposób doprowadzić miasto do całkowitej ruiny, a rezultatem ich obrad było postanowienie, aby skierować Ludzką Duszę na taki tor, którym idąc zniszczyłaby sama siebie. W tym celu przygotowują się do opuszczenia miasta i ulokowania się ponownie na okolicznych polach, aby tam poczekać i zobaczyć, czy im się uda, czy też nie uda zrealizowanie powziętej uchwały. Ty więc, generale, bądź w pogotowiu wraz z wojskiem twego Pana (jako że za trzy dni będą już na polach podmiejskich), aby tam uderzyć na Diabolian. Sam Książę będzie bowiem również o tym czasie na tych polach - o świcie, lub też przed wschodem słońca - i to z potężną armią u swego boku, przygotowaną przeciw Diabolusowi i jego siłom zbrojnym. Tak więc on będzie przed nimi, ty zaś będziesz za nimi - a pomiędzy wami dwoma armia wroga zostanie zniszczona”.

Gdy generał Wiara usłyszał te słowa, natychmiast udał się do pozostałych generałów i zakomunikował im o otrzymaniu od Emanuela listu. „To wszystko zaś, co w nim było niejasnego”, dodał, „Pan Sekretarz mi wyjaśnił”. Powiedział im również, co oni mają do zrobienia, aby wszystko się stało według woli Księcia. Wielka radość nappełniła wówczas serca wszystkich generałów, a generał Wiara wydał rozkaz, aby wszyscy trębacze Królewscy wyszli na górny parapet zamku i tam zagrali na trąbach jak tylko ich było stać najpiękniej - i to tak donośnie, aby ich słyszał Diabolus i cała Ludzka Dusza. Trębacze rozkaz ten wykonali natychmiast i już po chwili z wierzchu zamku rozległy się donośnie przepiękne melodie. Usłyszawszy te dźwięki Diabolus wielce się przeraził i rzekł: „Co mogą oznaczać te dźwięki? Nie są to ani sygnały aby wsiadać na koń, czy do wyruszenia w drogę, ani też do ataku! Cóż więc ci szaleńcy mają na myśli, skoro wygrywają tak wesołe melodie?” Wówczas jeden z jego ludzi powiedział: „Grają z radości, że Książę ich Emanuel przybywa na odsiecz miastu Ludzkiej Duszy i że w tym celu przewodzi wielkiej armii - a już jest blisko”.

Piękne to trąbienie wielce też zastanowiło mieszkańców Ludzkiej Duszy. Zaczęli więc mówić jeden do drugiego: „To nie może oznaczać niczego złego dla nas! Z całą pewnością nie może oznaczać niczego złego!” A wtedy Diabolianie zaczęli się pytać jeden drugiego: „Co byłoby najlepiej dla nas? Co mamy robić?” Na to padła odpowiedź: „Najlepiej będzie jeśli opuścimy miasto”. Inny zaś dodał: „A należy tak uczynić zgodnie z powziętymi uchwałami - a jest to tym konieczniejsze, że będziemy mogli stanąć do boju z wrogiem, gdyby jakaś armia przyciągnęła przeciwko nam z zewnątrz”. Tak więc następnego dnia wycofali się z Ludzkiej Duszy i zatrzymali się na polach otaczających miasto, rozbijając obóz przed Bramą Oka, obwarowując go jak tylko umieli najgroźniej i okopując się starannie. W mieście nie pozostali dla przyczyn roztrząsanych na ostatniej naradzie - szczególnie zaś dlatego, że panowali nad zamkiem, a także aby móc na otwartym polu skuteczniej dać odpór siłom Emanuela, lub też łatwiej uciec w razie potrzeby. A zresztą miasto łatwo mogłoby stać się dla nich pułapką, zamiast miejscem obrony, w wypadku gdyby Emanuel je okrążył ze wszystkich stron; dlatego też udali się na pola, pragnąc

równocześnie być poza zasięgiem wyrzutni, którymi im wielce dokuczano przez cały czas ich pobytu w mieście.

Ale gdy nadszedł czas, w którym generałowie mieli uderzyć na Diabolię, wszyscy zaczęli się z entuzjazmem przygotowywać do tej akcji, tym bardziej, że generał Wiara powiedział im poprzedniego wieczoru, że nazajutrz spotkają Księcia Emanuela na polach. Wieść ta jeszcze bardziej wzmogła ich pragnienie, aby rozpocząć bój z wrogiem - była ona niejako olejem wylanym na ogień. Już od dłuższego czasu trzymali się z daleka, tym więcej spragnieni byli przystąpienia do dzieła. Jak więc powiedziałem, gdy nadeszła wyznaczona godzina, generał Wiara wraz z całą gromadą rycerstwa wyszli z miasta przed wschodem słońca - przez bramę wypadową. Gdy wszyscy znaleźli się już przed bramą i ustawili się w ordynku bojowym, generał Wiara stanął na czele, a równocześnie podał pozostałym dowódcom i ich podoficerom i żołnierzom hasło; było nim: Miecz Księcia Emanuela i tarcza generała Wiary, co w języku mieszkańców Ludzkiej Duszy oznacza: Słowo Boże i wiara. Wówczas generałowie rozpoczęli atak, okrążając i z przodu i z boku obóz Diabolusa.

Generała Doświadczenie pozostawili jednak w mieście, ponieważ był jeszcze chory z powodu ran odniesionych w ostatniej bitwie. Ale gdy dowiedział się, że generałowie przystąpili do ataku, z największym pośpiechem zażądał podania mu jego kul - i o kulach podążył na pole bitwy mówiąc: „Czyż mam leżeć tutaj, gdy moi bracia się biją, a sam Książę Emanuel ma się ukazać swoim sługom na polu bitwy?” Widok przybywającego o kulach na pole bitwy generała Doświadczenie jeszcze bardziej zmieszał nieprzyjaciela. Pomyśleli bowiem: „Cóż to za duch zapanował wśród mieszkańców Ludzkiej Duszy, skoro nawet o kulach idą do boju?” (Jan 5, 4). Ale jak już powiedziałem, generałowie nader dzielnie zaatakowali wojska Diabolusa, tnąc swymi mieczami na lewo i na prawo i wydając równocześnie bojowe okrzyki: miecz Księcia Emanuela i tarcza generała Wiary!

Skoro więc Diabolus spostrzegł, że generałowie wyszli z miasta i że z tak wielką odwagą okrążyli jego wojska, wyciągnął wnet stąd wniosek, że (przynajmniej w tej chwili) nie można się po nich spodziewać niczego innego jak tylko uderzeń i pchnięć ich obosiecznych mieczów. Dlatego też i on rzucił się na armię Księcia z całą śmiertelną zjadłością. A tak zawrzała bitwa. Zaraz w pierwszym zwarciu Diabolus napotkał nie kogo innego jak samego pana generała Wiare z jednej strony, a pana Silną Wolę z drugiej. Ciosy tego ostatniego były jakby ciosami olbrzyma, jako że mąż ten miał nader silną prawicę, a uderzył właśnie na Wątpiących-w-wybranie, którzy byli przyboczną strażą Diabolusa. Przez dłuższą chwilę bił się z nimi, celnie ich godząc uderzeniami swego miecza. Generał Wiara spostrzegł, że pan Silna Wola ma wokół siebie liczną grupę wrogów i rzucił się również na nich, tak że połączonymi siłami w wielkiej mierze udało im się pomieszać ich szyki. Nieco dalej generał Dobra Nadzieja zwarł się z grupą Wątpiących-w-powołanie, którzy byli silnie zbudowanymi ludźmi - ale i generał był mężem walecznym. Jemu również posłał generał Wiara dodatkowy oddział na pomoc, tak że Wątpiący-w-powołanie zmuszeni byli do cofnięcia się. Reszta wojsk również biła się zawzięcie, i to na wszystkich odcinkach, przy czym trzeba przyznać, że Diabolianie walczyli uparcie. Wtenczas pan Sekretarz wydał rozkaz, aby jego ludzie zaczęli ciskać głazami z wyrzutni znajdujących się na zamku - a umieli oni strzelać tak celnie, że nie chybili ani na włos (MODLITWY ŚWIĘTYCH). Po chwili jednak ci, którzy zostali zmuszeni do ucieczki przed oddziałami Księcia, z powrotem się zmobilizowali i uderzyli potężnie na tyły armii Emanuela. Wojsko to zaczęło więc w pewnym momencie omdlewać; lecz przypomniawszy sobie, że lada chwila ujrzą oblicze swego Księcia, nabrali odwagi i walka rozgorzała z tym większą zaciekłością. Wówczas generałowie zawołali: Miecz Księcia Emanuela i tarcza generała Wiary! - a na te słowa Diabolus zaczął uciekać, myśląc, że już nadeszły posiłki. Emanuela, jednak jeszcze do tej pory nie było. Ale bitwa bynajmniej nie była rozstrzygnięta, jako że po obu stronach były straty i ruchy wstecz. Gdy więc nastąpiła krótka przerwa, generał Wiara dzielnie zachęcał swoich rycerzy do wytrwania - a czynił tak również, jak

tylko umiał najlepiej i Diabolus. Generał Wiara rzekł do swoich żołnierzy: „Panowie, żołnierze-bracia towarzyszący mi w tej wojennej wyprawie! Raduje się moje serce, gdy widzę dziś na polu bitwy tak dzielną i odważną armię, zastawiającą się o honor naszego Księcia i tak wiernie miłującą Ludzką Duszę. Do tej pory, jak wam przystoi, okazaliście się mężami pełnymi prawdy i odwagi w walce z siłami Diabolian, tak że pomimo ich przechwałek, jak dotąd nie mają się bardzo czym poszczycić, jeśli chodzi o ich zdobycze. Zechciejcie się zatem zdobyć na odwagę i okażcie się mężami tylko ten jeden jeszcze raz; w kilka minut bowiem po naszym zwarciu się z przeciwnikiem, ujrzycie waszego Księcia, który ukaże się wam na polu bitwy. Musimy jednak dokonać tego jednego jeszcze ataku na siły tyra Diabolusa - a wtedy przyjdzie Emanuel”.

Gdy tylko generał Wiara zakończył to przemówienie, przybył pan Prędkie przynosząc pocztę: był to list od Emanuela, w którym Książę zawiadamiał o swoim przybyciu za chwilę. Wiadomość tę generał Wiara natychmiast podał dalej swoim dowódcom, a oni z kolei swoim żołnierzom, w wyniku czego i generał i jego rycerstwo poczuło się jak zmartwychwstałe, i z gromkim okrzykiem: „Miecz Księcia Emanuela i tarcza generała Wiary” - podobnie jak poprzednio uderzyli na siły Diabolusa.

Diabolianie również skupili swe siły i dali odpór jak umieli najsilniej (Ps. 94, 1-2), ale w tej ostatniej rozprawie wielu z nich straciło odwagę, stąd też szereg Zwątpiałych padło trupem na ziemię. A gdy byli w pośród najgorętszego boju - gdzieś po godzinie - generał Wiara podniósł oczy, a oto nadchodził Emanuel, z rozwiniętymi sztandarami, przy dźwięku trąb, a stopy jego żołnierzy ledwie dotykały ziemi - z takim pośpiechem podążali w kierunku walczących generałów i ich żołnierzy. W momencie tym generał Wiara zwrócił się w kierunku miasta, ustępując pola Diabolusowi. Ale w tym samym momencie uderzył już na niego z drugiej strony Emanuel, tak że wojska Diabolusa znalazły się pomiędzy nim a Wiarą. Wtenczas generał Wiara z powrotem zwrócił swe oddziały przeciw Diabolusowi i już po krótkim czasie nastąpiło spotkanie pomiędzy nim a Emanuelem. Podczas gdy do siebie się zbliżali pod nogi ich padało mnóstwo zabitych.

Ujrawszy to pozostali generałowie, a szczególnie na widok samego Księcia Emanuela, wydali tak głośny i radosny okrzyk, że aż zadrżała ziemia. Raz jeszcze zabrzmiały słowa: Miecz Księcia Emanuela i tarcza generała Wiary! Ale Diabolus i jego książęta otchłani, spostrzegłszy, że zostali otoczeni z wszystkich stron, czym prędzej uciekli, pozostawiając swoją armię na pastwę losu - i rzeczywiście wszyscy Diaboliańscy żołnierze niebawem leżeli pokotem, znalazłszy śmierć z ręki Emanuela i jego szlachetnego generała Wiary, a także z ręki jego Królewskiej armii. Nie pozostał przy życiu nawet jeden Zwątpiały - wszyscy leżeli martwi na ziemi, pokrywając ją jak gdyby gnój.